

ech Piwowar.

Znoj południa.

Znojem złotych motyli, jak kwitnącym
[plastrem
rozłożyła się hojnie na szumiącej łące
pogoda, a w ogrodzie, ciągle się za słońcem
obracając, zmęczone kłonią głowy astry.
Jeden tylko słonecznik, jak pajac na sznurku,
kręci się dookoła i nie wie o tem,
że wyrósłszy w czeredzie rubasznych ogórków
nie wystrzelił po za płot, choć rośnie pod
[płotem.

Rozłożą się w zagony tłuste, żyzne pola,
przez udeptaną ścieżkę ziarno się przetoczy
i niepotrzebnym sypnie kwieciami, jak topola,
co rośnie gdzieś daleko w cienistym uboczu.
I wszystko jest tak mądre i takie skończone,
że niema czego szukać, niema o co pytać.
Tylko — czemu wystawia swe oczy zdziwione
kąkol z łanu kăkoli — a nie z łanu żyła?

Wiesław Gorecki

„WINDA“

szkice sceniczne
cena 1 zł. 95 gr.

„SONETY“

cena 1 zł. 80 gr.

Skład główny: Gebethner i Wolff, Kraków

Nowe dzieła polskich kompozytorów.

Szereg kompozytorów polskich pracuje
nad nowymi utworami. L. Różycki wystawi
w operze warszawskiej podczas bieżącego se-
zonu najnowsze swe dzieło p. t. „Młyn dja-
belski“, które sam autor określa mianem
opery-filmu. A. Wieniawski napisał nową ope-
rę komijną p. t. „Król kochanek“, osnuta
na tle przeżyć Augusta II. Maklakiewicz
kończy koncert wiolonczelowy. Sikorski pra-
cuje nad swoją trzecią symfonią. Kassern pi-
sze cykl pieśni solowych z towarzyszeniem
orkiestry oraz operę „Daniel“ do słów Wy-
szewskiego. Wroblewski „Wroblewski“ tworzy
szereg drobnych utworów chórowych i więk-
szą kompozycję symfoniczną z chórem.

Konkurs na utwór muzyczny.

Rada naczelna Zjednoczenia Polskich
Związków Śpiewaczych i Muzycznych ogłasza
konkurs na utwór wokalny do podanego
wiersza:

Ponad niwy, ponad chaty.
Nad Bałtyku toń,
Nad niziny, nad Karpaty,
Pieśni polska, dźwięki!

Zbieraj wspólne serce radości,
Wspólne bóle, lzy
I nieś, gdzie duch bratni gości.
Polska mowa brzmi!

Kuj z narodu twardą skalę,
Każdy wzmacniaj próg!
Niech przez ciebie rośnie w chwałę,
Ojczyzna i Bóg!

Nagroda za utwór wyróżniony wynosi
503 złotych. Termin nadsyłania prac — 1-go
maja 1930 r. Bliższe szczegóły konkursu
w miesięczniku „Muzyka“ Nr. 61 — 62 z 20
grudnia 1929 r.

„MUZYKA“ Nr. 61 — 62

odznacza się obfitą i urozmaiconą treścią. Na
wstępie znajdujemy cenne studjum historyczne
ks. H. Feichtla o źródłach śpiewu gregoriańskiego
w Polsce. Zawsze aktualną sprawę porusza zna-
komity kompozytor i krytyk Fr. Brzeziński
w swym artykule o kwalifikacjach zawodowych
krytyka muzycznego. Autor następnego, bogato
ilustrowanego artykułu, p. K. Stromenger, daje
studjum historyczno-estetyczne o muzyce w ma-
larstwie. Zainteresowanie wzbudzi artykuł J. Kie-
pury, odsłaniający tajemnice pracy artystycznej
w medjołańskiej La Scali. Szereg artykułów za-
myka dokonanie studjum T. Jareckiego o instru-
mentach perkusyjnych oraz artykuł H. Opień-
skiego, poświęcony I. Paderewskiemu wobec 50-
ciolecia pracy kompozytorskiej Mistrza. Aktualne
„Impresje muzyczne“ redaktora M. Glińskiego,
sprawozdania muzyczne z miast polskich i zagra-
nicznych, następnie bogata kronika, oraz wiersz
Iwaskiewicza „Do Karola Szymanowskiego“ do-
pełnia obfitą treść tego numeru „Muzyki“, z do-
datkiem nutowym „Berceuse“ Czesława Marka.

Populizm.

Symbolizm, dadaizm, futurizm, nadrea-
lizm... populizm... Schorzały i gojący swe
otwarte do dziś rany wiek XX-ty wydaje
u schyłku swego trzydziestolecia nowy prąd
literacki — populizm.

Nowy taniec woskowych figurek, przema-
lowanych jeno na inne kolory. Na ruchomej
scenie życia następuje zmianna dekoracji.
W miejsce różowych buduarów, przesyco-
nych odurzającym zapachem perfum, w miej-
sce klubów, przepełnionych czarnymi fra-
kami i spowitych dymem wonnych cygar,
zamiast roztrzęsionego wrzaskliwą hałastu
baru, czy drgającej w podrygach od rozsze-
lonego jazzu nocnej spelunki Montmartre'a,
pojawia się skromne i ciche mieszkani-
praczki — żony elektrotechnika, biuro urzęd-
nika bankowego, pracownia paryskiej mid-
netki, stragan przekupki. Szary lud wkra-
cza znów na scenę życia.

Reżyserami tej akcji a zarazem dyrygen-
tami zespołu ilustrującego ten, pociągają-
cego prostotą i naturalnością, taniec s. p.
pp. Leon Lemonnier i Andrzej Thérive.

Kierunek literacki propagowany prze-
tych pisarzy nie jest czemś nowym. Jest to
zdaniem wielu, naturalizm w swej nowe-
j formie i nieco odmiennych przejawach.

Pojawił się on jako naturalna reakcja
przeciw zbytniemu psychologizmowi, wywe-
lanemu wojną i jej bezpośredniemu skutkowi,
i który zaznaczył się zwłaszcza u młodych pi-
sarzy, spadkobierców z prostej linii powe-
jennego pokłosia. Rozważania nad rozmiar-
ami klęski i spustoszeń, pozostawionych
przez wojenną wichurę, naukowe wynajdy-
wanie środków odurzających ludzkość i na-
jących ją rzekomo uleczyć z odniesionych
blizn powinno wreszcie ustąpić.

„Oczyścić atmosferę, wprowa-
dzić więcej świeżego powietrza“

oto hasła dnia, wyrwyjące się z ust miljo-
nów.

Hasło to podjęli populiści.

„Żądamy we współczesnej powieści —
głosi Andrzej Thérive w jednej ze swych
enuncjacji — nieco prawdy, nieco ludzkości“
(„un peu de vérité, d'humanité“).

„Szczerzy względem siebie, jakoteż w sto-
sunku do obiektu naszych obserwacji, chce-
my pozostać w dziedzinie życia i tylko życia,
poddając się „bezpośredniej rzeczywistości“
(nous soumettre à la réalité immédiate,
à l'humble et quotidienne réalité“).

„Twierdzą, — mówi on dalej — że lud
jest tworem zawsze nowym, więcej bogatym
i pociągającym, bardziej złożonym i wzrusza-
jącym od tych, którzy żyją w zbytku i osza-
lamiają się rozkoszą. W ludzie jest więcej
prawdziwej duchowości, więcej dążności do
idealu“.

Apoteoza ludu. Hasła wyraźne, niejedno-
krotnie wypisywane na sztandarach nie tylko
literackich.

Dokąd zawiedzie ten nowy ruch literacki,
jak zmieni oblicze współczesnej literatury
francuskiej trudno narazie przewidzieć.

Jest on teorią dość obszerną, dającą sze-
rokie pola działania i stwarzającą ex post. Twó-
cy jej mają za sobą duży dorobek. Bojowa
powieść za jaką uważana jest „Kobieta bez
grzechu“ Leona Lemonnier wyszła przed
dwoma laty i nie wywarła żadnego wrażenia.
Dziś jest inaczej. Jest ona „en vogue“, jak
również dwie powieści Andrzeja Thérive:
„Bez duszy“ i „Żarzące węgle“.

Do nowej szkoły zaliczane są również
jako propagatorki ruchu populistycznego:
Suzanne Normand ze swą „Marie — Aimée“
craz Claire Gell z powieścią p. t. „Une perle“.

Józef Warchał.

Pod znakiem koloru i formy.

Jasno-fioletowe kartki ze złotymi napi-
sami: „Zakupione“.

Więc nareszcie przestali ludzie mówić
z żywymi gestami rąk o sztuce i... kupują!
kupują nawet drzeworyty!

Brawo!!!

To ogólny wstęp napisany z radością
biciem serca. A w szczególności:

Drzeworyt Stanisława Raczyńskiego do-
skonałe, — kolorowe w swej czarności. Op-
racowane pod względem techniki do ostatnich
granic. Tematy różnorodne: od zmysłów (o
drewnianej kapliczki, od cyrkówki, do po-
tretu. Szczególną uwagę z pośród wielu do-
skonalszych dzieł, zwraca świetny, kipiący dy-
namiką i rozmachem obraz sportowy „Bieg
przez płotki“.

Obok prac Raczyńskiego, cisną się w oczy

barwne drzeworyty Bieleckiego, do których
treść czerpał autor przeważnie z Krakowa
i okolicznego Tyńca.

P. Janoszanka dała szereg ciekawych
obrazów, malowanych na szkle, w których
pędzel łączy się zrecznie z techniką, duchem
zbliżoną do batików. Tematy tych obra-
zów wynikają n. b. z materiału, jakim ar-
tystka rozporządza. Są to więc złożone fan-
tazje: ptaki, drzewa i t. p.

Rafała Malczewskiego tatrzańskie akwa-
rele, malowane z werwą i temperamentem,
oraz kolorowe obrazy Leszki, które tak
wielką sympatią cieszyły się ostatnio w „Pa-
lacu Sztuki“, — zamykają szereg naprawdę
pięknych dzieł pędzla i malego, pracowitego
dłótka.

Z. K. D.

„Camera obscura“.

Rozgłos osiąga się bluff'em.

Popularny tygodnik warszawski p. t. „7
dni“ w Nr. noworocznym, nie wiadomo
z jakich powodów, bryzgnął w czytelników
stakiem świnstw, cytując przedmowę do
książki Pitigrilli'ego, mającej wkrótce wyjść
w Warszawie. Ten — jak go określają —
„najdowiecniejszy pisarz współczesny“ w tak
dziwny sposób wyławowuje swój dowcip, że
w autobiografii, po opisanu swego wyglądu
zewnętrznego, komunikuje nam z zadowolen-
niem, że „jeszcze nie miał syfilisu“.

Jak się przekonamy z dalszych jego enu-
ncjacji — można go raczej pośledzić, że gnę-
w w ostatnim stadium. Zwierza się czytelnik-
kom, że uważany jest za pederastę, utrzy-
manka kobiet, kochanka swej siostry, na co
znajduje tylko jedną odpowiedź: „im lepiej
poznaję kobiety, tem bardziej szanuję peder-
astów“.

Czy — jeśli określe tego degenerata —
mianem: zwierzęcia, zbytego czei i wiary, ho-
noru i etyki — popelnie niewłaściwość? Sa-
dzą, że nie! A raczej, że byłem nadto po-
wściągliwym w wyrażeniach.

Idźmy jednak dalej. Wpaja on czytelnikom
sentencje tego rodzaju: „Wszystkie kobiety
— nawet księżniczki krwi — posiadają można, je-
żeli się je opłaci. Jest to kwestja ceny.
A pieniądze się zarabia, albo się kradnie“.
Istotnie „zaszczyt“ dla Italji, że może pochlu-
bić się takim (!) humorystą.

Pitigrilli pragnie jednego — „być silnym,
aby dać w pysk 75-ciu na 100 swych bliźnich“.
Miły pasażer?! Żony nie chce. Ale cierpi (sic!)
z tego powodu, że nie ma dzieci! Chciałby,
„aby jakaś kobieta zrodziła mu syna, a potem
poszła sobie robić innych, na rachunek in-
nych, jeśli chce, ale żeby — jego — uwolniła
od swej osoby“.

Zaiste niewiadomo czy obłąkanym jest ten
pan, czy tylko szubrawcem pospolitym. Pławil
się w miazmacie swego zbydlenia tak da-
lece, że wygłasza swe credo w formie nie-
godnej nawet najgorszego wyrzutka spo-
łeczeństwa, 100-krotnie zdeprawowanego krymi-
nalisty. „Objawia nam swój upadek mniej-
jowej temi słowy: „Wszystkie kobiety, to
prostytki, z wyjątkiem naszej matki i ko-
biety, którą kochamy — w tej chwili. W każ-
dej kobiecie jest prostytutka, tak jak w każ-
dym mężczyźnie jest żołnierz. Kobiety enot-
liwe, to pojedyncze wypadki, jak oporni i nie-
zdolni do służby wojskowej“.

Ów „100-procentowy mężczyzna“ ma też
nieco oryginalny pogląd na pleć brzydką.
Uważa bowiem, że „wszyscy mężczyźni to
złodzieje, wyjąwszy naszego ojca i człowieka
z którym rozmawiamy. Uczciwość mężczyzny
podlega taryfie. Każde sumienie ma swoją
taryfę. Jeden popełnia podłość za 8 soldów,
inny nie popełniłby jej za milion. Ale jeśli
mu dać dwa, to się zdecyduje“. Do tych
ostatnich, zdaje się, należy autor tych wyznań!

Oto znak czasu. Szumowiny górą! Cham-
stwo, zbydlenie, moralne przegnięcie, „para-

lisis progressiva“ etyki, lajdactwo — i to
wszystko rzucone na żer łakomych gnoju czy-
telników. Ale przytem ma ów kaleka sugge-
stywny wpływ, którego siłę — w jednym kie-
runku — odczuwam na sobie — mianowicie
i ja zaczynam marzyć o takiej sile fizycznej,
a by móc „dać w pysk“ 75—100 razy takiemu
bliźniemu. Brawura tej „swoloczy“ jest iście
bolszewicka.

I taką ohydą karimi swych czytelników, na
rozpoczęcie roku „7 dni“. Bravissimo! moi
Panowie! Ale chyba u poważniejszych czytel-
ników straciliście zdobyty przez rok kredyt.
Brak kulturalny, etyki, zdrowego rozsądku,
a chyba nie w tym celu, by mieć czem zapeł-
nić ostatnią kolumnę.

A wydawnictwo „Alfa“, licząc na najniższe
instynkta powojennej, zdemoralizowanej pub-
liczki, i otwierając swą działalność wyda-
wniczą tym skandalem — niezbyt chlubnie za-
pisze się w poczet wydawców polskich. —
Smutne jest jeszcze to, że dla polskich auto-
rów niema miejsca i walczyć muszą o każdy
arkusz druku, by móc żyć — natomiast dla tej
hjeny, szkalującej wszystko, co drogie ludzioru
honoru, zakłada się bibliotekę.

Skandal! Przeciw temu rozhukanemu blaz-
nowi wytaczano już nieraz zagranicą, a spe-
cjalnie w jego „ojczyźnie, najcięższe działa
celem zgłoszenia jego kalumnii, spuszcza-
no potopy, by znieść z powierzchni ziemi plwo-
ciny i jad, jakimi trul i truje odradzające się
po kataklizmach wojny społeczeństwa, a jed-
nak nigdzie nie wypiewiono go bez reszty,
gdz zachód lubi plawić się w bagnach! Może
za tem w Polsce znajdują się ludzie, którzy po-
łożą rękę na tym sterze zadżumionej nawy
i powstrzymają ją póki czas. My mamy odr-
adzać się, nie gnąć, nie zatruwać, mamy olbrzy-
mieć nie karłowacieć!

Przybysław.

Przegląd wydawnictw.

MARJAN NIZYŃSKI: „Opowieść o dzwon-
niku z portu Jaffa“. (Z autolitografiami auto-
ra). „Sukienka“ zewnętrzna tomiku przedsta-
wia się bardzo przyzwyczajcie. Autor nie pow-
tórzył za innymi poetami, że „z obrazkami to
drożej kosztuje“, lecz dał nam szereg peł-
nych wyrazu, typowo dekoracyjnych ilustracji
w tekście. Wiersze — bądźmy szczerzy i nie
odprawiajmy autora z nie nieznaczącym „po-
klepaniem po ramieniu“. Sądziły zresztą,
że autor z ochotą zagladnie do swego toni-
ku przez czyjeś, inne oczy. Otóż — na treść
składa się 20 utworów o bardzo różnej war-
tości. Trzy pierwsze poświęcone Chopinowi.
Uwielbiam mistrza naszej muzyki, ale tu
stwierdzić muszę, że jest to raczej rymowa-
na proza, o tonie dyskusyjno-dziennikarskim,
czego autor powinien stanowczo unikać!
Wiersz „Matko! ja grać nie umiem!“ uderza
nieopanowaniem tworzywa tak słownego.
jak i myślowego: „mgłą pokryte czcionki“
(zdaje się, że mowa o klawiszach?!) dalej
moment zrzućcia klawikordu z perci (?),
wojska „zarzynające wyjące gardziele“ —
niestety śmieszne! Kontrast stanowi „klas-
tor OO. Palotynów“, utwór ciekawy o bar-
wnym opisie połączonym z pasją pisarską.
Wiersze objęte tytułem „Twórcy“, odpowia-
dają wartością utworom o Chopinie. Bez-
sprzecznie najlepszym wierszem w tomiku
jest „Co księżyc robi w nocy“ ze względu na
dobre rozwiązanie metafory, przytem wy-
jątkową u autora ekonomję słowa. Ładny
jest „Kwiat na hali“, zastrzelony jednak fa-
talnym powiedzeniem „życioplodny“, które
w ustach górala brzmiałoby poprostu —
straszenie. Tomik zamyka „Opowieść o dzwon-
niku z portu Jaffa“, miejscami rozlewna
miejscami patetyczna. Szkoda tylko, że au-
tor zrobił w niej z żydów „Genjuszów po-
ezji, do czego chyba nie mogą mieć na serjo
pretensyj, będąc raczej już genjuszami w ró-
bieniu pieniędzy. A może jest to tylko ironja.
Z.

KOMUNIKATY.

P. Mieczysław Wojtaszewski wystąpił
z „Kra. Klubu Literatów“. W poczet człon-
ków przyjęto p. Hanke Kłosińską i p. Józefa
Warchałę.

Administracja „Anteny Literackiej“ skła-
da podjętowanie pani Róży Lubieńskiej
z Krakowa za zł. 20 — i p. Michałowi Wali-
górze z Sambora za zł. 50 — złożonych na
fundusz prasowy.

Prenumerujcie
„ANTENĘ LITERACKĄ!“

„ANTENA LITERACKA“

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska L. 14, parter

Redaktor przyjmuje we czwartki i so-
boty od 12 1 z wyjątkiem świąt.
Rękopisów niezamówionych nie
zwraca się.

Przedpłata roczna 6 zł., półroczna 3 zł. Cena ogłoszeń: 1 strona 280 zł., 1/2 strony 150 zł., 1/4 strony 80 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.